W Pan Kwiatkowsk

I.P.

F A Ł S Z E   P R O P A G A N D Y   N I E M I E C K I E J

O P O L S C E.

Dodatek do "D o k u m e n t ó w C h w i l i"

R o k II.   Warszawa, 20 Października 1943 r.   Nr.6.

NIEMCY W SZEREGACH ARMII POLSKIEJ.

W powodzi rozmaitych polskożerczych wydawnictw niemieckich z czasów obecnej wojny szczególne miejsce zajmuje zbiorowa praca wydana pod redakcją Dra Kurt Lücka p.t. "Volksdeutsche Soldaten unter Polens Fahnen" /Berlin 1943, 4-te wydanie str. 159/. Na treść książki składa się piętnaście zeznań Niemców a raczej "Volksdeutschów" obywateli polskich, służących we wrześniu 1939 r. w szeregach naszej armii, a którzy przy pierwszej sposobności przeszli na stronę wroga. Zaślepiony i upojony zwycięstwem roku 1939-1940 hitleryzm rzucił w świat książkę, która jest jedynym w swoim rodzaju dokumentem historycznym i zarazem dowodem zdrady Niemców - obywateli polskich w stosunku do Polski w r. 1939 , dokumentem, który winien być możliwie szeroko rozkolportowany przez naszą propagandę. Wiara Niemców w zwycięstwo ostateczne doprowadziła do tego, że 15 wspomnianych zeznań jest podpisane przez autorów pełnym nazwiskiem i imieniem z podaniem stopnia wojskowego i miejsca zamieszkania. 15 tych zeznań to 15 dowodów zdrady, tak jawnej i otwartej, że sądy Rzeczypospolitej po wojnie nie będą miały żadnych trudności i wahań w wydawaniu najsurowszych wyroków. Propaganda niemiecka starała się przekonać świat, że Niemcy w Państwie Polskiem byli najbardziej lojalnymi obywatelami, wystawionymi na ciągłe szykany polskie. Książka powyższa będąca niezbitym dowodem, że Niemiec nie może być lojalnym obywatelem Państwa Polskiego, winna się znaleść na stole konferencji pokojowej, kiedy po zwycięskiej wojnie będą ustalone losy ludności niemieckiej w granicach Polski. Pozatym, gdy po wojnie będzie publicznie rozpatrywana sprawa mordowania ludności niemieckiej przez Polaków, to książka omawiana jest również rzeczowym dowodem, że z punktu widzenia najbardziej elementarnych podstaw prawa karnego niemal każdy Niemiec, będący obywatelem polskim, jako zdrajca zasługiwał na kulę w łeb. Dr. Kurt Lück x/ chwali się, że w swoich archiwach posiada bardzo dużą ilość zeznań i sprawozdań pisanych przez Niemców, którzy uciekli z szeregów wojska polskiego i przeszli do Niemców. Naturalnie Niemcy uznali tych dezerterów za bohaterów i odpowiednio ich wynagrodzili. Redaktorowi omawianej książki naturalnie chodziło o co innego: chciał on, opierając się na sprawozdaniach i listach 15 dezerterów, przedstawić w najczarniejszych barwach sytuację wewnętrzną Polski we wrześniu 1939 i straszliwe prześladowania jakiego doznali Niemcy w Polsce. Gdy się czyta opowiadania tych 15 "bohaterów" niemieckich, przeważnie pół czy ćwierć-inteligentów, piszących zdaje się według jednego szematu, jednej wskazówki, czytelnik nieuprzedzony musi przyjść do wniosku, że propaganda niemiecka widocznie nie posiada poważnych środków do walki nawet z

---

x/ Zginął w 1942 na Wschodzie; na jego "cześć" Niemcy przemianowali ul. Koszykową na ul. Dr. Kurt Lück.

osławioną "gospodarką polską" gdy musiała się uciec do tak niewybrednych,niepoważnych sposobów,jak w wypadku powyższym. Naturalnie każdy z autorów takiego listu czy sprawozdania chce się przedstawić w jaknajlepszym świetle i podaje mnóstwo rzeczy zmyślonych, będących wytworem dość prostackiej fantazji. Szeregowiec Otto Teppener z Będzina opowiada, że gdzieś pod Warszawą 8.IX. porucznik z 55 pułku piechoty z Leszna rzekomo zastrzelił z rewolweru dwóch Niemców, chciał i jego zastrzelić, ale w momencie gdy miała go dosięgnąć kula polska w pobliżu upadł granat niemiecki i w czasie zamieszania spowodowanego wybuchem granatu zdołał uciec i skryć się w miejscu, z którego następnego dnia przedostał się do Niemców.Wszystko to działo się w nocy i mimo to świadek widział jak porucznik polski strzelał do Niemców i jak jeszcze żyjących zasypywano ziemią. Szeregowiec Oskar Ulrich opowiada, że jako Niemca podejrzanego o szpiegostwo aresztowano go i przewieziono do Warszawy: "po paru dniach aresztu wypuszczono wszystkich jeńców na wolność, dano im broń i odesłano do Cytadeli, gdzie leżeli w lesie 27.IX. w najcięższym ogniu artylerii niemieckiej". Wszyscy szeroko rozpisują się o nieporządkach panujących w szeregach polskich, ogromnych brakach w wyżywieniu i wyposażeniu żołnierza polskiego, nienawiści do Niemców, cieszą się każdym niepowodzeniem polskim i zmyślają jak by najbezpieczniej przedostać się do Niemców.

Koroną wszystkich listów, zebranych w omawianej książce jest list ostatni będący właściwie zeznaniem pod uroczystą przysięgą prawdomówności, złożoną przez niejakiego Pawła Pawliczaka,Polaka pochodzącego z Poznania.Pawliczak zeznaje, że widział jak we wrześniu 1939 w 58 p.p. zastrzelono 30 Niemców.Pozatym w okolicy Warszawy widział czterech Niemców, mężczyznę, kobietę i 2 dzieci, przybitych językami do stołu.Jak się nazywała miejscowość, w której nastąpił podobny wypadek, nie pamięta. Nie pamięta również nazwisk oficerów 58 p.p., w którym służył. Zeznanie to nie wymaga chyba komentarzy. Redaktor Dr.Kurt Lück zaopatrzył książkę w przedmowę, w której przypomina rolę Niemców w szeregach polskich w dawniejszych czasach; według niego nawet taki zacięty wróg Niemców jak Sienkiewicz w "Ogniem i mieczem" opowiada z uznaniem o dzielności i męstwie najemników niemieckich.Jeżeli na końcu książki stwierdzono, że we wrześniu 1939 roku 5400 Niemców noszących mundury polskie zostało rzekomo zamordowanych przez oddziały polskie, i że podobne działanie nie ma precedensu w historii, to dla uzupełnienia powyższego trzeba stwierdzić, że tak masowej dezercji i aktów zdrady, jaką uprawiali Niemcy obywatele polscy w stosunku do Państwa Polskiego nie zna dotychczas historia !

NIEMIECKI WSCHÓD - KRAJ PRZYSZŁOŚCI.

Równolegle do propagandy działalności krakowskiego Ost-Instytutu i Urzędu propagandy w t.zw. rządzie G.G. i centrala propagandowa Reichu a także partii,pozostające pod kierunkiem p.Goebbelsa, wykazuje nieustanną aktywność, w reklamowaniu Niemcom cudów i bogactw w nowo-zdobytych prowincjach na wschodzie. Jako odpowiednik do albumu z fotografiami, poświęconego G.G. p.t. "Deutsche Vorfeld im Osten", o który mieliśmy sposobność omówić w Nr.3-cim "Fałszów" z roku 1942, p.Goebbels wydał niedawno p.t."Deutsches Osten - Land der Zukunft" /Monachium, wyd.H.Hoffmann str. 144,1943/, spory tom fotografij przedstawiających rozmaite obrazy z "niemieckiego Wschodu", a naprawdę z ziem polskich.Za "niemiecki Wschód" autorzy uważają wszystkie ziemie polskie wcielone do Reichu, G.G,Prusy Prusy Wschodnie,Śląsk Dolny i Górny.

Szata zewnętrzna tego wydawnictwa jak na czasy wojenne jest niezwykle piękna, zaś graficzne wykonanie całości bez zarzutu, prezentuje się ona o wiele lepiej niż wspomniane wyżej analogiczne wydawnictwo dla G.G. Zdawałoby się że p. Frank i jego urzędy propagandowe osiągnęły szczyty w fałszowaniu rzeczywistości polskiej, jednak p. Goebbels potrafił przelicytować wszystko co na tematy wschodu było dotychczas przez Niemców propagowane. Jeżeli w wydawnictwie krakowskim znajdujemy fotografie poświęcone folklorowi G.G., z których czytelnik niemiecki nabiera przekonania, że G.G. przecież poza Niemcami zamieszkują i inne narodowości, to po przejrzeniu omawianego wydawnictwa musi stwierdzić, że t.zw. "niemiecki Wschód" zamieszkiwany jest w 100 % przez niemieckich nordyków, bo za takich propaganda niemiecka uważa wszystkich Niemców sprowadzonych z krajów bałtyckich, z Bukowiny, z Besarabii, z Węgier, z Siedmiogrodu, z Tyrolu włoskiego i t.p. przybłędów, z których nieliczne tylko jednostki władają językiem niemieckim. Wśród licznych fotografii ilustrujących wszechstronnie życie tego "niemieckiego Wschodu" dosłownie nie ma ani jednej fotografii, któraby stwierdzała, że w tych krajach obok Niemców mieszka także ludność polska ! Nawet fotografie z G.G. wykazują tylko niemieckość Krakowa, Warszawy i Lwowa. Zapora wodna w Rożnowie przedstawiona jest w taki sposób, że przeciętny czytelnik niemiecki nabierze przekonania, że budowla ta z pewnością była wybudowana przez Niemców i to po roku 1939. Każda seria fotografii, ilustrujących życie pewnej prowincji, zaopatrzona jest w odpowiedni tekst, wyjaśniający znaczenie danego obszaru dla wielkości Reichu. Z tekstu tego wynika, że propaganda niemiecka w walce z polskością niecierpliwi się mocno i chciałaby choć na papierze jaknajprędzej zniszczyć i zatrzeć wszelkie ślady polskości na "niemieckim Wschodzie". Wskutek tego tendencje fałszerskie propagandy niemieckiej dochodzą w tym wydawnictwie chyba do kulminacyjnego punktu. We wstępie, traktującym ogólnikowo historię "niemieckiego Wschodu", czytelnik dowiaduje się, że Polska, podobnie jak Rosja, była tworem germańskich Normannów, przyczym autor w swojej fałszerskiej przewrotności twierdzi, że pogląd na takie pochodzenie Państwa Polskiego był wypowiedziany najpierw przez uczonych polskich, jak Szajnocha i Piekosiński, zaś najnowsza nauka historyczna niemiecka potwierdziła słuszność tych poglądów. O tym, że poważna nauka zarówno polska jak i niemiecka obaliła całkowicie hypotezę o normandzkim pochodzeniu pierwszych władców i twórców Państwa Polskiego - ani słowa. W tekście omawiającym historię Prus Wschodnich nie znajdujemy ani słowa o dziejowych związkach między Państwem Polskim a Prusami Książęcymi. Podobnie jak każdy dorobkiewicz wstydzi się swego niskiego pochodzenia, tak samo i historycy niemieccy chcą zataić, że kiedyś, przez parę wieków, ta, jak ją nazywają "kolebka" Państwa Pruskiego była lennem Korony Polskiej ! Natomiast nie zapomniano dodać, że we Frauenburgu mieszkał astronom Mikołaj Kopernik, oczywiście nie mówiąc o jego polskim pochodzeniu i związkach z Polską i Krakowem.

Ustęp o Gdańsku i Prusach Zachodnich nie zawiera żadnych wzmianek historycznych; widocznie autorowi trudno było pominąć stosunki tych obszarów z Polską, wolał więc wyeliminować wszystkie rozważania historyczne z ograniczeniem się tylko do stwierdzenia, że "Gdańsk i Prusy Zachodnie, to ziemie przesycone od wieków kulturą niemiecką". Autor rysuje wspaniałe horoskopy przyszłości gospodarczej Gdańska i Gdyni /Gotenhafen/ w związku z Rzeszą, co rzekomo mają stwierdzać wielkie liczby przeładunkowe tych portów. Jakie liczby autor ma na myśli, nie wiadomo; chyba nie liczby po roku 1939, bo wiemy przecież, że tak w Gdańsku jak w Gdyni obecnie nie ma mowy o jakimkolwiek ruchu przeładunkowym ! O województwie Poznańskim czyli "Warthelandzie" znajdujemy taką wzmiankę: "Wartości stworzone w tym kraju przed wojną światową zostały albo zniekształcone albo zniszczone przez rządy polskie. W całym kraju nie znajdziemy zabytku kulturalnego, któryby był pochodzenia polskiego. Polak był tylko pasożytem kulturalnych tworów niemczyzny. 60.000 zamordowanych "Volksdeutschów" na wieczne czasy świadczą

o mękach o nieskończonych cierpieniach Niemców w tym kraju, czemu kres położyło wyzwolenie go przez żołnierza niemieckiego" Wzmianka ta nie wymaga żadnego komentarza. Autor poprostu przepisał "złote myśli" p. Greisera. W podobnym tonie przedstawione jest H.G. gdzie autor usiłuje wykazać wielkość niemieckiej pracy kulturalnej w tym kraju, przy czym znajdujemy takie twierdzenia: "Uniwersytet /w Krakowie/ z jego jedynym w swoim rodzaju gotyckim dziedzińcem, został założony przez niemieckiego rektora uniwersytetu w Pradze i pod kierunkiem niemieckich profesorów kształcił przez wieki młodzież całego obszaru wschodniego"; a dalej czytamy: "Czasy przynależności kraju nad Wisłą do carskiej Rosji a później do Państwa Polskiego zahamowały rozwój kraju a przede wszystkim wybujały szowinizm usiłował przeciwstawić się niemieckiemu postępowi kulturalnemu. W ten sposób miasta i wsie podupadały; drobna warstwa i żydostwo żyło kosztem zubożałego ludu. Podobne anomalie jak w dziedzinie socjalnej istniały w polityce w stosunku do mniejszości narodowych. Właśnie przez brutalne gnębienie poszczególnych grup narodowościowych Polacy wyeliminowali się z szeregu narodów kulturalnych".

Każdy ustęp zakończony jest wezwaniem do Niemców, by starali się nie tylko poznać "niemiecki Wschód" ale garnęli się do pracy w tych nowo zdobytych przez Führera obszarach, które mają być fundamentem wielkości Niemiec na Wschodzie.

ŻOŁNIERZ NIEMIECKI I KOBIETA OBCEJ NARODOWOŚCI.

Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych przystąpiło w roku 1943 do wydawania ulotek propagandowych omawiających najważniejsze zagadnienia życia wewnętrznego Niemiec a przeznaczonych dla szerokich mas żołnierstwa. Zeszyt I-szy tego nowego wydawnictwa propagandowego omawia sprawę stosunku żołnierza niemieckiego do kobiety obcej narodowości w krajach okupowanych. Zaleca się żołnierzowi jaknajwiększą ostrożność i wstrzemięźliwość w stosunku do kobiet narodowości obcej, zakazując mu zawierania związków małżeńskich z nie-niemkami i wskazując wielkie niebezpieczeństwo dla wielkości Niemiec małżeństw mięszanych. Ulotka przytacza wiele przykładów małżeństw mieszanych, które przeważnie kończą się dla Niemiec fatalnie, bo zazwyczaj potomstwo z takiego małżeństwa zrodzone idzie za narodowością matki. Żołnierz niemiecki musi pamiętać o czystości rasy niemieckiej i o obowiązkach w stosunku do kobiety niemieckiej, których możliwość wyjścia za mąż wojna znacznie pogorszyła. Zwycięstwo broni musi być uzupełnione zwycięstwem kołysek. Dla podkreślenia w jaki sposób inne narody troszczą się o powiększenie rozrodczości ulotka przytacza taki fakt: /str.18/: oficer polski z obozu jeńców pisze do swej żony wziętej do pracy w Niemczech co następuje: "Oczekuję, że wypełnisz swój obowiązek i co roku wydasz na świat dziecko, obojętne z kim, bo Polska musi żyć." Nawet w tym wypadku propaganda niemiecka nie mogła się powstrzymać by nie szkalować Polski !

GEOGRAFIA GENERALNEJ GUBERNII.

Niemcy znani się powszechnie jako dobrzy fabrykanci popularnych podręczników i przewodników dla wszystkich dziedzin wiedzy ludzkiej. Stąd też i ten polityczno-geograficzny twór a właściwie potwór jakim jest Generalna Gubernia musiał doczekać się dość szybko podręcznikowego ujęcia.

przede wszystkim dla zapoznania licznych rzesz urzędników niemieckich z geografią tej nowej prowincji "Reichu". Na polecenie, jak pisze autor, głównego wydziału nauki i nauczania w t.zw. rządzie G.G., napisał popularnie ujętą geografię G.G. +/, bo według autora " nie ma ani w polskim ani też w języku niemieckim podobnego przedstawienia tego obszaru". Gdy czytamy pierwsze stronice książki, to odrazu nasuwa się pytanie, czy autor nie mylił się czasem i czy instrukcji do napisania omawianego podręcznika nie otrzymał z głównego wydziału propagandy w G.G., bo z nauką i nauczaniem książka jego nie ma nic wspólnego. Jest to właściwie propagandowa geografia GG., przyczym na treść książki składają się licho skompilowane wiadomości z podręczników geografii polskiej Lencewicza i Smoleńskiego, podlane mocno sosem propagandowym według recept p. Goebbelsa. Trudno sobie wyobrazić w obecnych czasach jakikolwiek druk niemiecki, który by był pozbawiony piętna propagandowego. Autorowie niemieccy doby obecnej stracili całkowicie zdolność obiektywnego i rzeczowego podejścia do każdego omawianego przez nich przedmiotu, choćby nawet jego związek z propagandą był najbardziej luźny. Czytając rozmaite wydawnictwa niemieckie na tematy polskie, można stwierdzić, że szał propagandy i fałszowania w piśmiennictwie niemieckim wzrasta gwałtownie i przyjmuje rozmiary wręcz patologiczne. To co wczoraj było przypuszczeniem, nieśmiałą hipotezą, dzisiaj staje się faktem i niezbitym pewnikiem. Obecnie spotykamy się w piśmiennictwie niemieckim już nie z prostym fałszowaniem ale wyścigiem w fałszowaniu. Odnosi się wrażenie, że p. Goebbels ogłasza jakieś tajne konkursy fałszersko-propagandowe; kto w pewnym studium czy pracy na tematy polskie poda największą ilość fałszów i kłamstw, ten z pewnością otrzymuje jakąś znaczną nagrodę. Z pewnością p. Th. Müller otrzymał jedną z pierwszych nagród za fałszowania. Jeżeli w pierwszym roku wojny dużo i bardzo dużo fałszowano w Niemczech na tematy polskie, to jednak pewna kategoria autorów niemieckich próbowała fałszować z pewną finezją i fałsze swoje ubierała choćby w zewnętrzne pozory prawdy; dzisiaj stosuje się fałsze całkiem niewybredne i ordynarne. Najlepiej ilustrują takie nastawienie propagandy niemieckiej wyjątki z podręcznika p. Th. Müllera. Na str. 14 czytamy: "Staropolski naród/tak autor nazywa starożytne szczepy słowiańskie, z których powstał naród polski/rozpadał się na liczne szczepy, które toczyły między sobą nieustanne wojny. Człowiek, który poraz pierwszy złączył naród polski w jedno państwo był "ein Germane". Był to wiking Dago, który od roku 960 jako książę Polan, zamieszkujących "Warthegau", wcielił do swego państwa szczepy Słowian zachodnich. Jego syn Bolesław Chrobry zdobył Śląsk i Galicję. Jednak to pierwsze państwo polskie było lennem cesarza niemieckiego. ,,Kultura i obyczajowość nie powstały w kraju, ale zostały przejęte od Niemców. Mnisi niemieccy w kraju polskim budowali swoje klasztory. W stylu romańskim powstały pierwsze najstarsze świątynie: Opactwo benedyktynów w Tyńcu, krypta w katedrze na Wawelu, kościoły klasztorne w Wąchocku i Sulejowie. Są to wszystko twory niemieckiej sztuki budowlanej. Obok mnichów książęta polscy sprowadzili do kraju rycerstwo niemieckie, powierzając mu obronę spornych granic."

W dalszym ciągu autor twierdzi, że "w 1241 najazd Mongołów w kraju nad Wisłą zamienił w popiół i gruzy wszystko co było dziełem niemieckiej przedsiębiorczości. Odbudowę ciężko zniszczonego kraju złożono w ręce niemieckie". Naturalnie wszystkie miasta w Polsce stworzyli Niemcy. Mało tego, kolonizacja chłopów niemieckich miała doprowadzić, że np. "koło roku 1450 na obszarze między Sanem a Dunajem, w kraju niemal pustynnym w krótkim czasie powstał wielki, bogato zaludniony, wyłącznie niemiecki okręg/"Gau"/. Ostatecznie autor przychodzi do lapidarnego wniosku, "że co w Polsce było wielkiego było wyłącznie dziełem Niemców.

Żeby uwypuklić zacofanie Polski, skutki fatalnej "polskiej gospodarki" autor szeroko stosuje metodę porównawczą, przyjętą zresztą przez całą propagandę niemiecką. Porównywując stosunki panujące w poszczególnych dziedzinach życia, jak komunikacje, przemysł itp. w Polsce i Niemczech autor pozornie dochodzi

---

+/ Dr. Theodor Müller -Landeskunde des Generalgouvernement, Kraków 1943, str. 135.

dochodzi do wniosków jaknajbardziej fatalnych dla Polski. Że porównanie takie nie ma najmniejszego uzasadnienia naukowego, o tym autor nie mówi. Chodzi mu o efekt takiego porównania, który zawsze jest duży i dla bezkrytycznego czytelnika niemieckiego całkiem przekonywujący. Naturalnie czytelnika tego wcale nie usiłuje się pouczyć, że drogi rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski i Niemiec w ostatnim stuleciu były diametralnie różne.

Gdy w drugiej części książki autor przechodzi do geograficznego opisu poszczególnych części G.G., to na każdym kroku widzi wyłącznie wyniki pracy niemieckiej; każde miasto jest tworem niemieckim, każdy przemysł został stworzony przez Niemców, a błota i lasy Polski zostały udostępnione dla kultury rolnej przez Niemców. Na str. 74 autor twierdzi, że nawet Wilanów, Łazienki zostały stworzone przez królów saskich. Żeby zestawić wszystkie fałsze autora musielibyśmy przepisać 1/2 książki. Przytoczone ustępy wystarczą chyba dla stwierdzenia, że propaganda niemiecka w sprawach Polski przybiera coraz bardziej formy patologiczne.

POLACY SAMI O SOBIE.

Dr. H. Drescher, wysoki dygnitarz partii narodowo-socjalistycznej na terenie GG, „postanowił "samotrzeć" rozprawić się z Polską i ostatecznie ją pogrążyć w oczach towarzyszów partyjnych i całego Świata, zestawiając kilkanaście wybranych: na chybił trafił opinii Polaków o Polakach i stosunkach panujących w Polsce przed 1.IX. 1939. +/ Z krótkiej przedmowy zdawałoby się, że autor zamierza uwypuklić właściwości narodowego charakteru Polaków na podstawie irzeczeń koryfeuszów myśli polskiej. Treść niewielkiego odczytu całkowicie mija się z zapowiedzią. Przedę wszystkim wybrane przez autora opinie Polaków o Polsce są opiniami pisarzy a raczej dziennikarzy polskich co najwyżej minorum gentium, zamieszczających krytyczne uwagi na temat braków życia wewnętrznego Polski w prasie codziennej i periodycznej. Któż to są ci Polacy, którzy według p. Dreschera mogli wydać miarodajny sąd o Polakach i Polsce: Pan Wasiutyński w artykułach z "Prosto z Mostu", liche elukubracje i bajdurzenia p. K. Ryzińskiego na temat "Człowiek czynu i charakteru, p. Laszowski z "Myśli Polskiej", p. K. Zbyszewski z "Prosto z Mostu" itp. Raz jeden autor zacytował opinię Piłsudskiego o życiu partyjnym w Polsce. Zresztą wymienieni autorzy wypełnili swój zwykły obowiązek dziennikarski pisząc z troską o pewnych ujemnych objawach życia polskiego, by życie to postawić na poziomie odpowiednim do wielkości Narodu. Zdawałoby się, że jest to objawem zdrowych stosunków politycznych, że prasa może swobodnie piętnować braki naszego życia wewnętrznego, ubóstwo wsi polskiej, niedomagania szkolnictwa, objawy szerzącego się alkoholizmu, brak łaźni w Warszawie, dominującą rolę żydów w życiu gospodarczym itp. zagadnienia. Są to zarazem dowody, że społeczeństwo polskie jasno zdawało sobie sprawę z własnych niedomagań i że dążyło do uzdrowienia stosunków wewnętrznych. Prasa całego Świata, nawet w społeczeństwach o najwyższej i najlepszej organizacji państwowej, dużo miejsca poświęca krytycznemu omówieniu wewnętrznych stosunków i nigdzie zdaje się nikomu nie przyszło na myśl by z powodu krytycznych artykułów można było jakiemu państwu odmówić prawa do samodzielnego bytu, jak to robi zaślepiona propaganda niemiecka nie tylko w osobie p. Dreschera. Gdybyśmy tak zestawili opinie Niemców i to bardzo wybitnych o Niemcach z przed roku 1933, kiedy prasa niemiecka miała możność swobodnego wypowiadania swej opinii, to zdaje się, że rezultat byłby o wiele gorszy i upoważniający do wniosków dalej posuniętych, niż te, które wyciąga p. Drescher w swoim odczycie dla Polaków.

Dopiero w końcowym ustępie artykułu dowiadujemy się o co p. Drescherowi chodzi. Zdaniem jego to wszystko co każdy Polak powiedział o swoim państwie nosi charakter dokumentu historycznego, który przyszłym pokoleniom wykaże prawo Niemców do roztoczenia nad Polską opieki. Polacy sami przecież stwierdzają, że nie potrafili we własnym kraju zaprowadzić unormowanych stosunków. Dlatego słuszne jest i sprawiedliwe, że Führer podporządkował polskie obszary niemieckiemu kierownictwu by uniemożliwić powrót do chaotycznych stosunków! Może z punktu widzenia logiki nazistów jest to słuszne, ale jest to logika buszmenów, wprowadzająca propagandę niemiecką na fantastyczne bezdroża myślowe, z których chyba już nigdy nie wybrnie !

+/ Dr. Herbert Drescher. Die Polen über sich selbst. Kraków 1943.